Kuryer Poznański.

Nr. 218. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sobota, 24 września 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 23 września.

Od czasu znanéj publikacyi traktatu zawartego pomiędzy Anglią i Turcyą, który to traktat miał pozostać do czasu tajemnicą, a który niedyskretnie został oddrukowany w dzienniku Globe, żadne może publiczne ogłoszenie dokumentów rządowych nie wywołało takiéj sensacyi, co właśnie podane w dzienniku węgierskim Egyertetes dwie depesze, odnoszące się do zjazdu gdańskiego. Jednę z tych depesz miał wysłać car Aleksander do cesarza Franciszka Józefa, a drugą baron Haymerle do monarchy austryackiego. Pierwsza z nich brzmi:

„Petersburg, w wrześniu. Do J. Cesarskiéj Mości cesarza austryackiego w Miskolczu. Telegram gratulacyjny, który byłeś łaskaw wysłać do mnie, z okazyi moich urodzin, głęboko mnie wzruszył, dziękuję Ci za niego z całego serca. Uważam się za bardzo szczęśliwego, żem widział cesarza Wilhelma, naszego czcigodnego przyjaciela, z którym nas łączą wspólne węzły najściślejszéj sympatyi.

Aleksander.“

Druga depesza barona Haymerle do cesarza Franciszka Józefa opiewa:

„Wiedeń, 15 września. Hr. Kalnoky telegrafuje mi: Pan Giers, z którym właśnie rozmawiałem, bardzo jest zadowolony z zobopólnych wrażeń zjazdu gdańskiego. Cesarz Aleksander powrócił do domu z podniesioném uczuciem uspokojenia i wewnętrznego zadowolenia. Mianowicie mądrość i niespodziewane umiarkowanie w mowie księcia Bismarcka bardzo korzystny wywarły wpływ tak na cesarzu rosyjskim, jak i na Giersie i uspokoiły ich w tym punkcie, że książę jedynie pokojowe żywi zamiary. Cesarz Wilhelm takie samo uspokajające przesłał oświadczenie naszego najmiłościwszego cesarza (Franciszka Józefa) w Gasteinie cesarzowi Aleksandrowi i dodał, że w oświadczeniu tém ku swéj wielkiéj radości ujrzał potwierdzenie znanych mu przyjaznych uczuć Jego Cesarsko-Apostolskiéj Mości. Ponieważ więc faktycznie z porządku obrad wykluczoną została wszelka kwestya, mogąca niepokoić — a p. Giers konstatuje to w dziedzinie polityki zagranicznéj — przeto rozmowa inny wzięła obrót i poczęto dyskutować nad kwestyą, jak należy zwalczać socyalizm; i tu także polecił ks. Bismarck wszelką ostrożność i umiarkowanie przy poruszaniu spraw międzynarodowych. P. Giers mówi, że główne znaczenie zjazdu gdańskiego w tém się mieści, że car Aleksander wobec całéj Rosyi w sposób niedwuznaczny zadokumentował swę wolą, że chce prowadzić konserwatywną i pokojową politykę.“

Tak brzmią w dosłownym przekładzie dwie te — przyznać trzeba — ciekawe depesze. Chodzi tylko o to, czy są wiarogodne. Dziennik Egyertetes mimo że przemawia niekiedy, jakby odbierał urzędowe instrukcye, jest pismem radykalném i głównym organem stronnictwa skrajnéj lewicy w parlamencie węgierskim. Charakter ten jego nie dowodziłby wszakże, iżby podane przezeń dokumenta nie miały być autentyczne. Wspomniane depesze były, jak zaręcza korespondent wiedeński berlińskiego Tageblattu, całkiem poufne i ułożone w cyfrach; klucz zaś do ich odcyfrowania posiadał oprócz cesarza i barona Haymerlego tylko sekretarz cesarza. W dniu onegdajszym miał baron Haymerle w sprawie téj długą audyencyą prywatną u cesarza, następnie konferował z Tiszą i szefem policyi węgierskiéj. Zarządzone śledztwo wykazało, że depesze przysłane zostały telegrafem do Pesztu przez Siedmiogród, i że w depeszy barona Haymerlgo do cesarza opuszczono jeden dość długi ustęp. Oryginały obydwóch depesz znajdowały się w portfelu cesarza, od którego klucz miał tylko sam monarcha. Nie ma zatém wątpliwości, że zachodzi tu nadużycie ze strony urzędu telegraficznego. Publikacya depesz wywołuje, jak donosi Presse, w urzędowych sferach wielkie wzburzenie; rząd będzie usiłował wykryć niedyskretnego sprawcę. Sprawa cała nabiera tém większego rozgłosu i znaczenia, że ją pochwyciła prasa wiedeńska i różne z niéj wysnuwa kombinacye. Wyżéj wspomniany korespondent berlińskiego Tageblattu domyśla się, że publikacya depesz mogła łatwo nastąpić z wolą cesarza, gdyż, jak pisze, trudno przypuścić, iżby cesarz i baron Haymerle sami tylko chcieli pozostać w ich posiadaniu i do tajemnicy nie mieli dopuścić innéj jeszcze wpływowéj osoby. Cała ta publikacya depesz robi na korespondencie to wrażenie, jakoby była przeznaczona dla pewnych węgierskich polityków, którzy w zjeździe gdańskim widzą zdradę, popełnioną na monarchii austryackiéj. — O ile publikacya depesz wpłynie na projektowany zjazd cesarza austryackiego z carem Rosyi, trudno przesądzać, tém więcéj, że doniesienia jednych dzienników półurzędowych o zjeździe tym nic nie wiedzą, drugie zaś twierdzą, że przyjdzie on z pewnością do skutku. I tak pisze Fremdenblatt:

Wiadomość kilku dzienników prowincyonalnych, iż spotkanie cesarza austryackiego z carem Aleksandrem, które popiera usilnie generał Ignatiew, przyjdzie do skutku już w jesieni tego roku, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Na nasze zapytanie otrzymaliśmy odpowiedź ze strony dobrze poinformowanéj, że w kołach właściwych nic nie wiadomo dotychczas o podobnych rokowaniach, które mają być już w toku wedle wzmiankowanego wyżéj źródła. Nie umiemy téż sobie wytłómaczyć, w jakim celu byłyby potrzebne dłuższe rokowania dyplomatyczne, gdyby car Aleksander III i monarcha austryacki chcieli uścisnąć sobie dłonie. W obec przyjaznych stósunków, istniejących między Wiedniem i Petersburgiem, nie możemy w spotkaniu obu zaprzyjaźnionych władzców upatrywać wydarzenia, któreby inaugurowało nową fazę naszéj polityki zagranicznéj.

Pester Lloyd zapewnia ze źródła „najwiarogodniejszego,“ że dotychczas ze strony rosyjskiéj nie objawiono żadnego życzenia, aby nastąpił zjazd. Takie spotkanie — pisze dziennik węgierski — leży po za sferą wszelkich kombinacyi politycznych. Według National Ztg w ambasadzie rosyjskiéj w Berlinie nic o projekcie zjazdu nie wiedzą.

Do kwestyi układów w Gdańsku zapisujemy jeszcze wiadomość, jaką Presse otrzymała pod dniem 20 bm. z Petersburga. Telegram donosi, że do Petersburga przybył w tych dniach kuryer z Berlina i przywiózł traktat tyczący się obustronnego wydawania politycznych zbiegów. Jak pisze kilka dzisiejszych dzienników berlińskich, ma wkrótce zjechać się powtórnie z cesarzem Wilhelmem w zamku Ludwigslust, rezydencyi w. księcia meklemburskiego, w. książę Włodzimirz, który brał także udział w zjeździe gdańskim.

Z innych bieżących spraw zwraca najwięcéj na siebie uwagę walka stronnictw w Francyi i obchód zaboru Rzymu, jaki święciły urzędowe Włochy wraz z rewolucyą w dniu 20 bm. Co się tyczy pierwszéj kwestyi, nietylko nie nastąpiło ukonsolidowanie się stronnictw francuzkich, ale przeciwnie wre walka wszystkich przeciwko wszystkim. Partya Grevego i Ferrego jest za słabą, iżby zdołała na własnych ostać się nogach, ale i stronnictwo Gambetty nie liczy tyle członków, iżby nie potrzebowało szukać poparcia u innych partyi. Przesilenie ministeryalne coraz groźniéj występuje na jaw, a nieprzejednani zdradzają zamiary, przypominające nam czasy pierwszéj rewolucyi. I tak donoszą dziś z Paryża, że partya intransigentów ma zamiar na przyszłéj sesyi Izby deputowanych wnieść projekt do ustawy o utworzenie komitetu bezpieczeństwa.

Z okazyi obchodu rzymskiego wystąpił ministeryalny Diritto z artykułem, który świadczy dowodnie, jak ścisły sojusz zawarł rząd króla Humberta z rewolucyą:

W rocznikach rewolucyi włoskiéj — pisze Diritto — wiele świetnych znajdujemy wypadków, którebyśmy mogli obchodzić jako święta narodowe, ale dzień 20 września przechodzi wszystkie, co do ich wartości i doniosłego znaczenia, gdyż zajęcie Rzymu ze strony Włoch jest nie tylko dokończeniem naszéj jedności, ale i faktem, który wszystkie cywilizowane i liberalne narody czczą jako początek nowéj epoki, mającéj wielkie znaczenie nie tylko dla jednego narodu, ale i całéj historyi, dla całéj ludzkości. Rzym był siedliskiem przeszłości, która uporczywie broniła tu swego panowania, chcąc uchodzić za żyjącą; stawiała ona czoło wszelkiemu postępowi, i była najstraszliwszą negacyą cywilizacyjnéj idei. Przez wyłom w Porta Pia skończyliśmy z tą przeszłością, przez wyłom ten wkroczył do wiecznego miasta świat nowoczesny i zajął tu siedzibę.

Tak pisze organ rządowy, z natury swéj konserwatywny i uświęca zabór rewolucyjny. To téż nic dziwnego, że w Rzymie nie rządzą już monarchiści, ale mężowie rewolucyi. W czasie obchodu główną téż oni odgrywali rolę. Wbrew ułożonemu programowi opanowali mównice i nie dopuścili do głosu rządowców. Petroni wygłosił mowę pochwalną na stowarzyszenia antiklerykalne. Fabrykant asfaltu p. Parboni uderzał na bladą mowę burmistrza miasta i zaczepiał ustawę gwarancyjną. Tak tedy już dziś główny ton polityce włoskiéj nadawają mężowie rewolucyi, usuwają na bok zwolenników obecnego systemu; kiedy wybije dla nich godzina, wtedy krótki zrobią oni proces z całym tym aparatem, który się zowie rządem i włoską monarchią.

Kortezy hiszpańskie dokonały w dniu wczorajszym wyboru marszałka. Został nim tyle wpominany w korespondencyach naszych z Madrytu p. Posada Herrera. Obrano go w tajnem głosowaniu prawie jednomyślnie, bo 209 głosami przeciw 9. Wybór ten uważany bywa jako pierwsze wielkie zwycięztwo gabinetu p. Sagasty.

---

* **Listy wyborcze** wyłożone będą w poszczególnych miejscowościach od dnia

27 września.

Nie wątpimy, że każdy z wyborców o ile możności osobiście się przekona, czy w listach tych jest zapisany i natychmiast wzniesie reklamacyą, gdyby nazwiska swego w nich nie znalazł. Pospiech jest tém więcéj nakazany, że listy te będą tylko przez tydzień wyłożone.

---

* **W Czarnkowie** w lokalu pana Sichtermanna odbędzie się dnia 25 bm. o godzinie 2 po południu wiec przedwyborczy, na którym przemawiać będą 1) p. dr. Szuman z Władysławowa o Kole polskiém, o sejmie pruskim i o parlamencie rzeszy. 2) Ks. Gajowiecki z Chodzieża o przepisach wyborczych.

---

* **Walne zebranie wyborcze** odbędzie się w Inowrocławiu w dniu 25 b. m. o godz. 4 po południu. Na zebraniu tém zda sprawę z czynności poselskich poseł p. Kurnatowski.

---

* **W „Reichs- i Staats-Anzeigerze“** dzisiejszym czytamy następujące

Obwieszczenie:

Stósownie do §§ 10 i 11 ustawy o zarządzie opróżnionych biskupstw z dnia 20 maja 1874 (zbiór praw pag. 135) podaję niniejszém do wiadomości, że dotychczasowy kanonik przy kościele katedralnym w Strasburgu, ks. dr. Feliks Korum, otrzymał królewskie uznanie jako biskup trewirski, że działanie jego urzędowe rozpoczyna się z dniem 23 bm., i że w tymże dniu równocześnie ustaje urzędowa czynność król. komisarza do zarządu majątku biskupiego w dyecezyi trewiskiéj, radzcy rejencyjnego Breden.

Koblencya, 20 września 1881.

Naczelny prezes prowincyi nadreńskiéj:

Bardeleben.

§§ 10 i 11 ustawy z dnia 20 maja 1874 brzmią jak następuje:

§ 10. Zarząd komisarza kończy się, skoro stósownie do przepisów niniejszéj ustawy prawnie ustanowiony administrator (wikaryusz kapitulny) rządy dyecezyi obejmie, lub Biskup przez państwo uznany na stolicy znowu zasiędzie.

Za zarząd majątku kościelnego odpowiada komisarz tylko swéj przełożonéj władzy, a rachunki przez niego składane podlegają tylko rewizyi król. najwyższéj Izby obrachunkowéj stósownie do przepisu § 10 n. 2. ustawy z dnia 27 czerwca 1872 (zbiór praw 1872 str. 278). Żadnéj innéj odpowiedzialności nie ma i nikomu innemu rachunków nie składa.

§ 11. Naczelny prezes powinien ustanowienie podług przepisów niniejszéj ustawy administratora dyecezyi, oraz nominacyą komisarza z wymienieniem dnia rozpoczęcia i ekspiracyi urzędowania przez organ rządowy (Staats-Anzeiger), tudzież przez wszystkie urzędowe i powiatowe dzienniki, jakie w dyecezyi wychodzą, podać do publicznéj wiadomości.

Ponieważ § 11 wspomina tylko o administracyi i o komisarzach królewskich, a nie o Biskupach, przeto zdaniem naszém obwieszczenie pana Bardelebena powinno było brzmieć nieco inaczéj — a mianowicie tak:

Na mocy tych a tych paragrafów donoszę, że urzędowanie pana Breden się kończy — ponieważ ks. dr. Korum otrzymał dnia 28 sierpnia królewskie uznanie, jako Biskup trewirski.

Paragrafy 10 i 11 ustawy z dnia 20 maja 1874 roku nie zawierają per se nic takiego, coby się nauce Kościoła sprzeciwiało — donoszą tylko, że wtedy a wtedy urząd królewskiego komisarza ustaje, że ten komisarz składa rachunki państwu, a nie Kościołowi, i że rozpoczęcie urzędowania administratora ma być przez naczelnego prezesa ogłoszone.

Cała atoli ustawa, a mianowicie §§ 2, 3, 4, 5, 6, 7, 14, 15, 16 są tego rodzaju, że skoro projekt téj ustawy został ogłoszony, wszyscy księża kanonicy kapituł katedralnych w państwie pruskiém (z wyjątkiem jednego ks. Dulińskiego) przeciw téj ustawie zanieśli protestacyą do sejmu, dowodząc w memoryale kapituły limburskiéj, że do wykonywania przepisów ustawy téj nigdy ręki nie przyłożą — i rzeczywiście téż nie przyłożyli.

Natomiast ze strony rządu odstąpiono przy nominacyi księdza dra Korum Biskupem trewirskim od wymagań przepisanych §§ 2, 3, 4, to jest od doniesienia naczelnemu prezesowi o swym upełnomocnieniu ze strony kościelnéj do urzędu biskupiego, od złożenia przysięgi itd.

---

* **Konsystorz** papiezki, który się miał odbyć we wrześniu, odłożony został na grudzień. Ojciec św. zamierza oczekiwać rezultatu rokowań z dworami berlińskim i petersburgskim, aby na onym przyszłym konsystorzu módz prekonizować Biskupów na osierocone stolice biskupie w granicach królestwa pruskiego i cesarstwa rosyjskiego. Według téj wiadomości, spodziewa się Ojciec św. iż rokowania z dworem berlińskim i petersburgskim około połowy grudnia doprowadzą do jakichkolwiek pomyślnych rezultatów.

Nuncyusz papieski w Berlinie.

Sprawa uwierzytelnienia u Stolicy św. ambasadora pruskiego wywołała zaraz pytanie:

A Stolica św. czy będzie miała również reprezentanta swego w Berlinie?

Na to pytanie prasa katolicka odpowiedzi dać nie umie — półurzędowa milczy — prawowierna protestancka się oburza — a liberalno-żydowska podżega i szczuje.

Katolicy życzyliby sobie niezawodnie, aby w Berlinie mieli punkt środkowy dla spraw Kościoła swego, aby tam przebywał reprezentant Stolicy św., czuwający nad dobrem Kościoła i mogący sobie wyrobić szerszy pogląd na potrzeby wszystkich katolików w państwie pruskiem i cesarstwie niemieckiem. Nuncyusz apostolski miałby sposobność odwrócić od Kościoła katolickiego w Niemczech niejednę burzę, mógłby dziś po zniesieniu wydziału katolickiego w niejednéj sprawie dogmatyczno-jurystycznéj, o któréj nadworni kanoniści ks. Bismarcka fałszywe mają wyobrażenie, dać na właściwem miejscu dobre informacye i służyć Kościołowi bardzo korzystnie. Rząd pruski nie wahałby się przyjąć reprezentanta Stolicy św., jak to widać ze słów, jakie wyrzekł czasu swego książę Bismarck, tłómacząc zniesienie wydziału katolickiego w ministerstwie wyznań. Inném atoli jest pytanie, czyby Stolica św. zgodziła się na wysłanie swego reprezentanta do rządu protestanckiego, i czyby ten rząd przyjąć chciał warunki, na jakichby Stolica św. posła swego do Berlina wysłać chciała.

Czy chwilowo ta sprawa stanowi przedmiot rozpraw w Rzymie lub Warcinie — o tém wątpimy, gdyż charakter posła, jaki ma być wysłany z Berlina do Rzymu, będzie więcéj tymczasowy, aniżeli stały.

Poseł berliński ma się w Rzymie układać o modus vivendi, o załatwienie sporu kościelno-politycznego, a takie rokowania i układy nie mogą przecież być prowadzone równocześnie w Rzymie i w Warcinie.

Chwilowo tedy wysłanie Nuncyusza do Berlina nie stoi zapewnie na pierwszym planie. Jeżeli po szczęśliwym — daj Boże — załatwieniu kościelno-politycznego zatargu Prusy trwać będą w zamiarze utrzymywania u Stolicy św. stałego posła, wtedy być może, iż sprawa wysłania Nuncyusza papiezkiego do Berlina wzięta będzie pod rozwagę.

Prasa półurzędowa w kwestyi téj wcale głosu nie zabiera, — natomiast prawowierni protestanci, których organem jest Reichsbote, nie posiadają się z „niezadowolenia“ na samo przypuszczenie, iż w Berlinie, — w stolicy protestantyzmu, zająć może wybitne stanowisko reprezentant Głowy katolickiego Kościoła, i że wobec znaczenia i powagi, jaką ma wszędzie Nuncyusz papieski, zniknąć mogą w półcieniu protestanccy superintendenty, kirchenraty i hofpredigiery.

I dla tego tak Reichsbote, jak Kreuzzeitung i inne pisma wybitnie protestanckiego kierunku nie tylko nie chcą nic słyszeć o Nuncyuszu, ale wprost zwracają się do rządu i wzywają księcia Bismarcka, aby protestantyzm od takiego upokorzenia uchronił.

Jest w tych ciasnych poglądach i obawach protestantyzmu coś analogicznego z obawą włoskich dzienników wobec przygotowującéj się zgody Kościoła z rządem pruskim i przyszłego uwierzytelnienia ambasadora pruskiego w Watykanie. — Rewolucyjne i liberalne Włochy czują, że niegodne stanowisko, jakie rząd obecny zajmuje wobec Stolicy św., że mianowicie brutalne wybryki motłochu rzymskiego i rewolucyi wobec śmiertelnych szczątków wielkiego Papieża Piusa IX nie przyczynią się do utrwalenia dobrych stósunków z Prusami, kiedy książę Bismarck i cesarz Wilhelm zdecydują się wysłać ambasadora swego do Stolicy św.; — czują [illegible] iż wtedy krzywdzenie i urąganie Papieztwu będzie miało w oczach Prus [illegible] czenie, aniżeli podczas walki kulturnéj. I dla tego téż podobno — jak Voce della Verità donosi — wysłał włoski minister spraw zewnętrznych, p. Mancini, do reprezentantów rządu włoskiego za granicą ponowną notę, w któréj raz jeszcze tłómaczy zachowanie się rządu w obec Stolicy św.

Prasa włoska występuje dziś w tonie bojaźliwym i niepewnym, nie umiejąc sobie dotąd wytłómaczyć powodów, które ks. Bismarcka do kroków pojednawczych skłaniają. Jako dowód przytaczamy wystąpienie dziennika Libertà, który przed dwoma miesiącami w lipcu, jeszcze bluźnił unisono z pismami radykalnemi przeciw Papieżowi — a teraz? Teraz ta sama Libertà wyrzuca radykałom w ostrych wyrazach mityngi anti-papiezkie, zwoływane celem potępienia ustawy gwarancyjnéj!

Każda negacya lęka się uczciwéj walki — jedni boją się wpływu i znaczenia apostolskiego nuncyusza w Berlinie, drudzy lękają się bezstronnego widza, któryby z blizka mógł obserwować wszystkie niegodne machinacye rządu p. Cairoliego.

Prasa wolnomyślna i żydowska, jak Berliner Tageblatt i Börsen Courrier tym razem wyjątkowo stoją po stronie Papieża — z dziwnych pobudek. Faktem jest, że najnieprzyjaźniejsze względem żydów stanowisko zajmują prawowierni protestanci z dr. Stöckerem na czele — a za organ ich uważany Reichsbote nigdy żydów nie oszczędza, Owóż Tageblatt i Börsen Courrier widząc, jak wstrętną jest dla hofpraedigierów i redakcyi pisma Reichsbote sama myśl przybycia nuncyusza do Berlina, polemizują z tém czasopismem i starają się udowodnić, że pobyt którego z prałatów rzymskich w Berlinie wcale za upokorzenie protestantyzmu uważany być nie potrzebuje — że protestanccy dygnitarze np. w Bawaryi nie tracą nic na tém, choć nuncyusz papieski wyższe od nich przy dworze zajmuje miejsce.

I tak jest w rzeczy saméj. Jako ambasadorowi Niemiec w Paryżu nie uwłacza bynajmniéj, że w ciele dyplomatycznem dziekanem jest msgr. Czacki, który téż przy wspólném urzędowém wystąpieniu dyplomacyi zawsze głos zabiera — tak téż nikt by się nie troszczył o to, że na p. Stöckera i członków protestanckiéj rady kościelnéj mniejby trochę zważano w obecności nuncyusza.

P. Aksakow

w sprawie pojednania z Polakami.

Aby zaznajomić czytelników naszych z usposobieniem moskiewskich słowianofilów i ich głównego przywódzcy p. Aksakowa dla Polaków w ogóle i dla sprawy polskiéj pod panowaniem rosyjskiém w szczególności, przytaczamy tu in extenso traktujący o téj kwestyi artykuł czasopisma Ruś, będącego, jak wiadomo, organem panslawistów i wychodzącego pod redakcyą tegoż p. Aksakowa.

„Czy Kijów polskiém jest miastem, czy rosyjskiém? Czy jest on własnością narodowości polskiéj, czy téż na rosyjskiéj stoi ziemi i Rosyan jest dziedzictwem?“

Od tych oryginalnych pytań zaczyna swój artykuł p. Aksakow — a potém powiada:

Są to pytania dość dziwne, z naszego, rosyjskiego punktu widzenia nawet śmieszne, w każdym jednak razie jasne i nieskomplikowane, a więc takie, które, według powziętego postanowienia, zadajemy każdemu p. Polakowi, zaszczycającemu nas swoją znajomością i dyskusyą polityczną. Radzimy téż szczerze wszystkim naszym czytelnikom, aby koniecznie używali przy spotkaniach i rozmowach z pp. Polakami tegoż samego co powyższy sposobu elementarnego: usuwa on bowiem od razu wszelkie dwuznaczne rezonowania i określa jasno sytuacyą. I rzeczywiście: jeżeli wasz interlokutor Polak zdolnym jest na zapytanie, czy Kijów jest miastem rosyjskiém? nie tylko dać odpowiedź przeczącą i uznać, że jest własnością polską, lecz nawet chce zawahać się i zająknąć w odpowiedzi twierdzącéj, — to z takim człowiekiem wszelkie już dyskusye będą zbytecznemi i rozmawiać z nim daléj — szkoda czasu. Skoro już bowiem do „macierzy grodów rosyjskich", do „kolebki rosyjskiego państwa", do „świętéj kąpieli chrzestnéj narodu rosyjskiego", słowem do Kijowa pp. Polacy mają śmiałość rozciągać swoje pretensye, to jedyną dla nich odpowiedzią może być w najlepszym razie litość nad zdumiewająco-nienormalnym stanem ich umysłu.

A przecież — czyż wiele się znajdzie Polaków ze szlachty i w ogóle z t. z. „inteligencyi," którzyby nie zawahali się i nie zająkali w odpowiedzi na pytanie o Kijowie i uczciwie, po prostu wyrzekli się polskich pretensyi nie tylko do Kijowa? Musimy wyznać, że takich Polaków znamy bardzo mało, a i ci rzadcy wypowiadali zrzeczenie się swoje tylko w pogadance poufnéj, sam na sam. Dawniejszemi czasy niejaki hrabia St. na postawione przez nas powyższe pytanie odpowiedział nam nie tylko twierdząco, w znaczeniu rosyjskiém, ale nakreślił nawet etnograficzną kartę podziału, w któréj wspaniałomyślnie raczył odstąpić Rosyi aż cztery powiaty gubernii grodzieńskiéj. Niemniéj wszakże myśmy stanęli z nim na stopie przyjaznéj, jako z pierwszym spotkanym przez nas Polakiem, nie stawiającym kwestyi polskiéj pod godłem: „wszystko, albo nic" — lub: „od morza do morza" — i prosiliśmy go, kiedy wyjeżdżał za granicę, aby swoje opinie ogłosił drukiem z własnym podpisem w jakim dzienniku, lub broszurze, a to w celu stworzenia przeciwwagi waryackiéj (sic!) propagandzie zagranicznéj publicystyki polskiéj. Hr. St. odmówił nam jednak, objaśniając, że emigracya polska w Paryżu, od któréj mniéj więcéj wszyscy polscy patryoci zależą, nigdy ani zrzeknie się Kijowa, ani na jego zrzeczenie zezwoli.

Tymże samym sposobem nie uznawali za możebne dopełnić jawnie takiego zrzeczenia się i wszyscy inni Polacy, zwracający się do nas późniéj już, rozmaitemi czasy, z projektami pojednania.

Przed niedawnym czasem w Gołosie drukowano „Listy polskiego publicysty." Oczywiście, że nie odpowiadają one w zupełności rosyjskiemu uczuciu narodowemu, a przytém nie wzbudzają jakoś zaufania, ale zawsze są one dowodem, że inteligencya polska jest na drodze chwalebnego postępu. Gotowi tedy byliśmy oświadczyć naszę radość chociaż z tak skromnéj zmiany na lepsze w Polakach, aż oto publicyści polscy za granicą pospieszyli z ostrzeżeniem nas od złudzeń! Zagraniczne bowiem dzienniki polskie (a gdzież szukać wyrazu prawdziwie polskiéj myśli, jeśli nie w prasie polskiéj, wolnéj od cenzury?) zzaciekłością i wściekłością prawdziwą rzuciły się na rzeczone „Listy" za to mianowicie, że ich autor, mówiąc o autonomii polskiego narodu, ograniczył swe aspiracye do Kongresowego Królestwa Polskiego, usuwając na bok kwestyą o t. z. „polskich prawach" do zachodnich gubernii Rosyi. A czyż to tak dawno zresztą sam przesławiony powieściopisarz polski Kraszewski, na którego jubileusz pomknęli się byli w prostocie ducha niektórzy Rosyanie, i dostali za to po tebinkach, — oświadczył uroczyście i publicznie, że współczesne pokolenia Polaków nie mają prawa zrzekać się dawnych posiadłości Polski w imieniu pokoleń przyszłych i pozbawić tego dziedzictwa swoich dzieci i potomków? To wyjaśnia całą rzecz dostatecznie, ale téż i określa nasz stósunek do Polaków, a nawet samo rozwiązanie kwestyi polskiéj.

A po tém wszystkiem zachodzi pytanie: po co ta ciągła przedwczesna strata liberalnie-czułych słów i wymownych upewnień „miłości braterskiéj" dla Polski, któremi od pewnego zwłaszcza czasu, przeładowane są łamy niektórych naszych dzienników i czasopism? Na co zda się przedstawiać to zadanie jakiemś trudném do rozwiązania i skomplikowaném? Na co zda się wysilać się na wynajdywanie sposobów rozstrzygnięcia go, skoro ono wcale trudnem ani skomplikowanem nie jest, a pomyślne rozwiązanie jego zależy przedewszystkiem od samych Polaków?

Zdaje się, że nikt z autorów wspomnianych artykułów pojednawczych, jeżeli tylko jest Rosyaninem, nie myśli przecie o odstąpieniu „na rzecz narodu polskiego" nawet Kijowa, chociażby nie wiedzieć jak daleko rozciągał się liberalizm i kosmopolityzm jego? A więc wszystkie słodkie pienia o pojednaniu, o wynalezieniu modus vivendi między dwoma narodami itd., upadają od razu i same przez się, bo pokąd będą istniały choć najmniejsze co do tego punktu wątpliwości, mowy o pokoju z Polakami być nie może. Nie dość na tém: każdy krok do zgody z Polakami ze strony Rosyanina będzie w najlepszym razie głupotą, jeżeli nie występkiem i zdradą — zdradą wobec narodu rosyjskiego, który z najdalszych nawet krańców Syberyi może trafić do Kijowa, bo przysłowie ludowe mówi, że „język do Kijowa doprowadzi," do tego Kijowa, którego historycznych i religijnych pamiątek gotów jest bronić każdy Rosyanin, tak samo jak świętości moskiewskich!

Jeżeli pan patryota polski będzie się zapierał i twierdził, że tak zuchwałych aspiracyi Polacy nie żywią, to niech raczy ogłosić to publicznie drukiem. Ze podobne aspiracye żywili, i to bardzo niedawno, bo przed kilkunastu laty zaledwie, — tego dowodzi historya ostatniego powstania polskiego, a od tego czasu — wszak panowie Polacy nie dali nam żadnych zgoła rękojmi, ani dowodów, że się poprawili i wytrzeźwili, nawet w stósunku do gubernii południowo-zachodnich.

A bez takich rękojmi, choćby w postaci jednogłośnego, jawnego oświadczenia wszystkich polskich publicystów i wybitniejszych mężów stanu, my nie mamy najmniejszéj podstawy polegać na gołosłownych i prywatnych, sam na sam czynionych wyznaniach, zwłaszcza zaś, gdy Polacy zagraniczni, jak gdyby sami troszczą się o to, aby powstrzymać naszą prostoduszność od wszelkich pod tym względem złudzeń.

Buntownicze działania Polaków w roku 1863 w granicach kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj guberuii były, jak wiadomo, zgniecione w ciągu dni kilku, i to wcale nie siłą państwową, nie rozporządzeniami rządu (?), tylko energią samego wiejskiego ludu rosyjskiego. Jest to świadectwo myśli i woli samego narodu, które, w zestawieniu z tajnemi pretensyami polskiéj inteligencyi i jawnemi oświadczeniami zagranicznéj prasy polskiéj, powinnoby, zdaje się, przyprowadzić do przytomności tych naszych niedorostków umysłowych, co to zarażeni jakiemś polonofilstwem i ukrainofilstwem, bredzą na temat federacyi 15-milionowego południowo-ruskiego narodu z „braćmi Polakami." Rzecz zdaje się jemu jasna jak słońce, że ponieważ te brednie, zostające w prostem przeciwieństwie z aspiracyami Polaków, przez nich nie są potępiane, lecz doznają owszém ich poparcia, one w czémś dogadzają polskim dążnościom politycznym.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 21 września.

(Targ zbożowy. — Premiowanie wystawców chmielu i bydła rozpłodowego. — Ankieta w sprawie jarmarków na konie. — Z sejmu.)

(a) Targ zbożowy zamknięty został przez pana B. Augustynowicza wczoraj o godzinie 1 w południe. Przebieg atoli nie był taki, jak się spodziewano — zamiast bowiem targu mieliśmy tu szachrajkę, przez co chciano producentów zmusić do ustępstw. Zydzi formalny ukuli spisek i zaczęli zawierać niby-ugody (Schein-Schlüsse), tak że małą tylko część transakcyi [illegible] w ciągu obu dni targowych dokonano następującéj transakcyi: Pszenicy sprzedano ogółem około 20,000 worków w przecięciu po 11½ złt. (stósownie do miejsca odstawy). Zyta sprzedano ogółem 7000 worków po 7¾ złt. w przecięciu; jęczmienia 1000 worków w przecięciu po 7½ złt.; rzepaku 400 worków po 13 złr.; lnianki 200 worków po 10¾ złr.; grochu 500 po 9¼ złr.: prosa 300 worków po 5,85 złr.; otrębów żytnich 1100 worków po 4½ złr.; otrębów pszennych 200 worków po 3,35 złr.; nasienia lnianego 300 worków po 12,35 złr.; wyki 100 worków po 6 złr.; mąki żytniéj 100 worków po 7¾ złr.; koniczyny 20 worków po 60 złr.; chmielu 15 centnarów po 65 złr.; okowity 110,000 garncy w przecięciu po 95 centów.

Krótko przedtém nastąpiło prnmiowanie producentów chmielu. Otrzymali medale srebrne pp. Alfred hr. Potocki za chmiel wyprodukowany w folwarku Górne w państwie Łańcuckiém i drugi medal za chmiel wyprodukowany w Głuchowie, Zdzisław hr. Tyszkiewicz za chmiel z Wyrynia i Ignacy Skrzyński za za chmiel z Strzyżowa. — Listy pochwalne otrzymali pp. Rozalia hr. Zamoyska za chmiel z Ohladowa, Henryk hr. Łączyński za chmiel ze Stojanowa i hr. Potocki dwa listy za chmiel z Białobrzegów i Dźwinogrodu. — Zaszczytną wzmianką odznaczono chmiel pp. Bolesława Wierzchlejskiego, Bol. Smiałowskiego, Zenona Gutetera i dr. J. Millereta

Dzisiaj w południe ogłoszono rezultaty premiowania bydła. Komisya podzieliła bydło wystawione na trzy grupy, i to na bydło ras górskich, bydło z nizin i bydło mieszane; do osobnéj grupy zaliczyła bydło włościańskie.

W grupie bydła górskiego otrzymali nagrody: Pierwszą nagrodę: medal Towarzystwa i dyplom honorowy pan Teofil Ostaszewski za bydło rasy berneńskiéj z obory Wzdowskiéj. Drugą nagrodę w kwocie 100 złr. otrzymał p. Leon Grotowski za bydło rasy berneńskiéj, hodowane w Jaćmierzu. Trzecią nagrodę: list pochwalny, otrzymała księżna Seweryna Sapieżyna z Biłki szlacheckiéj za bydło rasy Montefon.

W grupie bydła z nizin przyznano kwotę 100 złr. Stefanowi hr. Zamojskiemu za bydło holenderskiéj rasy z obory w Wysocku. List pochwalny otrzymał Włodzimierz hr. Dzieduszycki za bydło holenderskie z obory w Zarzeczu.

W grupie trzeciéj (bydło mieszane) przyznano nagrodę w kwocie 100 złr. hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu za mieszańce krwi Shorthorn z holendrami i bydłem krajowém hodowaném w Pawłosiowie.

W grupie bydła włościańskiego otrzymał pierwszą nagrodę w kwocie 50 złr. Marcin Styszko z Wzdowa za trzyletnią krowę po buhaju rasy berneńskiéj. Drugą nagrodę po 25 złr. otrzymali włościanie Józef Przybylski ze Wzdowa za jałówkę czarno-srokatą; Walenty Mazur z Wdowa za jałówkę czerwono-srokatą; Szymon Tabicz z Wzdowa za buhaja czerwono-srokatego; Marcin Kalwa z Biłki szlacheckiéj za krowę rasy półholenderskiéj; Jan Krzywicki z Biłki szlacheckiéj za jałówkę brunatno-siwą; nareszcie otrzymał taką samą nagrodę ksiądz Wacław Chojnacki z Uhrynowa Starego za buhaja.

Wczoraj wieczorem obradowała tu pod prezydencyą ks. Adama Sapiehy ankieta mająca się ostatecznie zająć uchwaleniem projektu zaprowadzenia w miastach główniejszych Galicyi wiosennéj seryi jarmarków na konie. W zgromadzeniu tém wzięło udział 56 członków, między nimi także namiestnik i wiceprezydent namiestnictwa p. Zaleski. Imieniem komitetu gospodarczego przedłożył p. Józef Borkowski wnioski, które już rada ogólna Towarzystwa przyjęła. I tak proponowała ankieta, aby 1) urządzono seryę jarmarków wiosennych na konie, kończącą się najpóźniéj z końcem kwietnia, to jest ostatecznym terminem, kiedy jest wywóz i potrzeba koni za granicą. Bliższe orzeczenie terminu każdego jarmarku pozostawia się orzeczeniu obszerniejszéj ankiety za porozumieniem z reprezentantami interesowanych miast i hodowcami koni, powołanymi do grona ankiety obszerniejszéj; 2) aby ustanowiono koléj jarmarków ze względów handlowych od wschodu ku zachodowi kraju, mianowicie tak, aby zaczynać jarmarki od Stanisławowa i Tarnopola, a kończyć na Tarnowie lub Bochni; 3) aby wyjednano u ministerstwa wojny, aby pobór koni dla wojska odbywał się na tych jarmarkach; 4) aby wyjednano u ministerstwa rolnictwa, aby z temi jarmarkami było połączone premiowanie koni i zakupno ogierów na stadniki rządowe, z zastrzeżeniem, aby rząd zakupował ogierki 2 i 3 letnie według zasady przyjętéj przy zakupnie w innych krajach koronnych; 5) aby się porozumiano z władzami miast, w których mają być utworzone jarmarki, aby wykonywały należytą kontrolę nad cenami pomieszkań i stajen, niemniéj téż furażu podczas trwania jarmarku.

Najobszerniéj rozwodzono się nad wnioskiem pierwszym, ostatecznie przyjęto atoli pierwszą jego część. Co do drugiéj uchwalono, iż jarmarki odbędą się w roku przyszłym w Stanisławowie dnia 10 kwietnia, w Tarnopolu 13 kwietnia, w Mościskach 18, w Rzeszowie 23, a Tarnowie 28 kwietnia.

Piąte posiedzenie sejmu odbyło się dzisiaj. Między innemi odczytano wniosek p. Romanowicza w sprawie przyspieszenia budowy kolei ze Lwowa na Żółkiew do Sokalu, daléj wniosek p. Hausnera, ażeby wezwano rząd o utworzenie wydziału lekarskiego we Lwowie w myśl dawniejszych ustaw sejmowych i rady państwa. Nastąpiło potém pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy o konkurencyi kościelnéj. Głównie tu idzie o przymusową asekuracyą budynków kościelnych, przez coby gminy uwolnione były od znacznych kosztów. Na wniosek ks. Chełmeckiego przekazano sprawę tę osobnéj komisyi. Odczytano także sprawozdanie Wydziału krajonego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego, które odesłano do komisyi bankowéj.

Podobno rada państwa zwołana ma być na dzień 28 października — w takim razie sejm nasz około 20 tegoż miesiąca byłby zamknięty.

Wiedeń, 21 września.

(∞) Neue Freie Presse wyrachowała temi dniami, że hr. Taaffe w ciągu dwóch-letnich rządów zamianował już 42 członków Izby panów. Prawda, tylko że organ opozycyjny zapomniał dodać, iż połowa tych nowozamianowanych panów należy do stronnictwa centralistycznego, gdy dawniéj rządy centralistyczne mianowały niemal wyłącznie centralistów na członków Izby panów. Ponieważ obecnie dzienniki zapowiadają nowy „pairschub" a zawsze domyślny Tageblatt już wymienia kandydatów, pomiędzy nimi dwóch jenerałów, którzy są Chorwatami a zatém może nawet prawnie do cislitawskiéj Izby panów powołanymi być nie mogą, zaznaczam na mocy dobrych informacyi, że na teraz hr. Taaffe nie zamianuje nowych członków Izby panów. Przedewszystkiém dla tego, aby nie zrazić centralistycznéj frakcyi téj Izby, która w delegacyach w połączeniu z centralistami Izby poselskiéj mogłaby rząd nabawić kłopotu.

Wobec wytworzenia się z dawnego stronnictwa centralistycznego frakcyi niemieckiéj hr. Taaffe jest zupełnie spokojny, przewidując, że w takim razie lewica utraci kilkanaście głosów. W ogóle hr. Taaffe jest przekonany, że ze strony lewicy nie potrzebuje się obawiać niczego, i że tylko prawica mogłaby go zmusić do ustąpienia. Pan prezes gabinetu, jak się zdaje, obawia się mianowicie opozycyi niemieckich posłów konserwatywnych. Natomiast zdaje nam się, że wskutek nominacyi p. Rappa marszałkiem krajowym Tyrolu i wskutek podróży cesarza do Tyrolu i Voralbergu stósunki pomiędzy posłami tych krajów a rządem stały się przyjaźniejszemi.

Wieść o zjeździe cesarza z carem doznaje ze wszystkich stron zaprzeczenia. Wprawdzie odnośnie do téj wieści jeden z tutejszych mężów stanu oświadczył: w polityce nie istnieje wyraz nigdy. Może więc kiedyś i ten zjazd przyjdzie do skutku i może zapowiedziana przez Gazetę Narodową dymisya Ignatiewa przyspieszyłaby ją. Ale dotąd nie uczyniono żadnych dyplomatycznych kroków przygotowawczych.

Mamy tutaj teraz dwa zjazdy literackie: niemiecki i międzynarodowy. W tym ostatnim, urządzonym przez międzynarodowe literackie stowarzyszenie, utworzone w roku 1878 w Paryżu, o czém pisałem wam ztamtąd, bardzo przyzwoicie reprezentowani Polacy: J. I. Kraszewski, Chodzkiewicz, Szymanowski, K Zaleski itd. i Francuzi. Mowy p. Kraszewskiego i p. Ulbacha, (po franc. Ilbak), znanego pisarza i feletonisty francuskiego, naznaczyły stanowczo federacyjny kierunek tego stowarzyszenia. Tutejszym Teutonom z tego powodu zjazd międzynarodowy wcale nie na rękę i stawiają mu rozmaite przeszkody.

Wiedeń, 21 września.

(∞) Nominacya hr. Belcredego na naczelnika trybunału administracyjnego dostarczyła całéj prasie centralistycznéj sposobności do ponownych roztrząsań kwestyi zawieszenia konstytucyi, czyli zamachu stanu. Zaznaczyłem już, że podobne rozprawy z powodu owéj nominacyi nie mają sensu. Ale sprawiły one, że oświadczenie wychodzącéj tutaj Wehrzeitung w sprawie porucznika Göczla zrobiło większe wrażenie, aniżeliby to w innych okolicznościach było możliwém. Wehr-Zeitung oświadczyła, że oficer nawet w tym razie, gdyby chodziło o obalenie konstytucyi węgierskiéj, zobowiązany jest do posłuszeństwa, a to tém więcéj, ponieważ zamach na konstytucyą węgierską zostałby wykonany oczywiście w interesie całego państwa! Naturalnie cała prasa węgierska, od radykalnego Egyertetesa aż do ultrakonserwatywnego Maggar Alamu solennie zaprotestowała przeciwko temu oświadczeniu, domagając się od ministeryum wojny, aby się wyparło zasad, jakie wygłasza Wehrzeitung. Ministeryum wojny przesłało dziennikom węgierskim zapewnienie, że Wehrzeitung nie jest organem ministeryalnym. Rzeczywiście wspomniany dziennik jest prywatném przedsiębiorstwem pewnego eks-porucznika pruskiego, który zresztą sam uląkł się burzy, jaką niebacznie wywołał, i w jednym z następnych numerów wyparł się pierwszego oświadczenia. Pomimo to sprawa ta prawdopodobnie poruszoną zostanie w sejmie węgierskim, a tak kapitanowi Lendlowi, który wywołał zatarg z porucznikiem Göczlem, jako téż redaktorowi Wehr-Zeitung trzebaby przypomnieć, że: „blinder Eifer schadet nur."

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 217.)

— Cóż u licha! — Z tym iście męzkim wykrzyknikiem, przetarł sobie oczy Józef, który w nocy spał bardzo mało a marzył bardzo wiele i pomimo białego dnia, zaglądającego przez okno, jeszcze z nocnego marzenia otrząsnąć się nie mógł i pozbyć się rumianéj dziecinnéj twarzyczki, stojącéj mu ciągle w oczach, którą pragnął jak najprędzéj ujrzeć obleczoną w żywe ciało. — Jeszcze tego brakowało, żebym się w dzieciach kochał! — mruknął; ubrał się spiesznie nucąc jakąś burszowską piosnkę, która, jak w siebie wmawiał, była dowodem wewnętrznéj swobody. Swobodę wmawiał on już w siebie od dni kilku, ale dziś dopiero zaczął wątpić, czy była rzeczywistą. Próbował myśleć o różnych pięknych kobietach, spotkanych na drodze życie, lecz wszystkie te twarze, bez jego wiedzy i woli, przerabiały się w uśmiech, spojrzenie i rumieńce Dory.

— Co za głupstwo! — mówił sobie co chwila i zapadał znowu w marzenie i tęsknotę. Der polnische Graf znał dobrze to uczucie, które poeci nazywają „słodkiém cierpieniem", lecz doznawał go zawsze dla kobiet, o których względy mógł się ubiegać i otrzymać je; tu uczucie to było po prostu — śmiesznem.

Wśród tych myśli oznajmiono mu, że młody pan z Dębowéj Woli przyjechał i wkrótce Juliusz wszedł do pokoju.

— Julek! tak rano? Widocznie na dobre do wczesnego wstawania się przyzwyczajasz, kiedy o dziewiątéj już jesteś u sąsiada.

— Ranek jest zimny, ale pogodny, a przejażdżka konna zrobiła mi prawdziwą przyjemność; przez tyle lat, tylko podczas wakacyi jéj używałem... Ale od razu powiedzieć ci muszę, żem tu przyjechał dla pomówienia z tobą....

Józefa tknęło przeczucie, że Dora będzie przedmiotem rozmowy i zmięszał się trochę.

— Słucham; — rzekł zapalając cygaro i drugie podając Juliuszowi, starając się przytém wydać się zupełnie spokojnym.

— Jest to materya nader delikatna ..... i chciałbym, byś rzecz chciał zrozumieć tak, jak się ma rzeczywiście.... Otóż, Dora jest nadzwyczaj żywa, wrażliwa .... przytém jest ładna...

— Dosyć, — wtrącił Józef.

— W takich kobietach, nawet gdy są dziećmi, próżność i zalotność łatwo rozbudzić, byle im dać prawo do myślenia, że się podobają. Ty, Józefie, lubisz towarzystwo młodych kobiet, obracałeś się w niém zawsze i nauczyłeś się języka pochlebstw i półsłówek, jakim zwykle do nich przemawiają... Naszego dziecka szkoda... nie chcielibyśmy go widzieć przerobioném na salonowe bóstwo, na którego cześć palą kadzidła, a ono się ich dymem upaja...

— Ja, pannę Teodorę, traktowałem jako dziecko.

— Ale się nią zajmowałeś zanadto... Dora, lada chwila przerobi się z podlotka na pannę, a jeżeli rzeczy daléj tak iść będą, to jéj twoje grzeczności mogą głowę zawrócić. Prosiłbym cię tedy, żebyś Dorę starał się ignorować zupełnie, wiem że cię ona żywiéj nie obchodzi, że cię tylko bawi jéj dziecinna żywość ... nie trudno więc ci będzie méj prośbie dogodzić.

— Uczynię jak tego chcesz — odparł Józef — co więcéj, przyznaję ci słuszność. Bawiąc się z twoją pieszczotką, jak z dzieckiem, nie przyszło mi na myśl, że dziecko to bardzo wkrótce stanie się panną, a wtedy ... o, masz słuszność Julku!

Juliusz ścisnął Józefa.

— Przepraszam cię — rzekł — za moję napaść dzisiejszą, ale pamiętając jak Niemki szalały za tobą, boję się ciebie.

— Dla Dory nie ma niebezpieczeństwa.... Kilka dni temu powiedziała mi wyraźnie, że jéj się mój koń daleko więcéj podoba — niż ja.

— Poznaję ją w tym komplemencie — śmiejąc się, rzekł Juliusz. — Wierzę, że była szczerą, czyniąc ci go. Ma różne wady, ale kłamać nie umie.

Gromada Dębowéj Woli, zabrała się nareszcie przyjść do dworu. Franek Flis stał na jéj czele. Wszakże już na przedwstępnym sejmiku w karczmie uradzono, że po cztery morgi wynagrodzenia za używalność lasu i pastwiska — było za mało. Jasiek Bień słyszał, że koło Janowa. w Balinie, włościanie zrobili z dworem układ o oddanie po pięć morgów lasu na każdą osadę. — A cóż to my gorszego od nich — wołał opowiadający. — Kiedy tak inni panowie dają, to i my możemy wziąść tyle samo!

Gromadę przyjął Juliusz na ganku.

— Cieszę się, żeście przyśli moi gospodarze — przemówił, odpowiadając na ich ukłon. — Może Pan Bóg da, że się ułożymy i będziemy sobie żyć potém jak na dobrych sąsiadów przystało. Każdy z nas będzie swego patrzał, cudzego nie pragnąc, jak Bóg przykazał.

— Możeby to i lepiéj było — odezwał się jeden z gospodarzy, uchylając czapki i skrobiąc się w głowę, co czyni każdy włościanin zaambarasowany, lub dyplomatyzujący. — Wielmożny pan tam lepiéj wie jak my.

— I wy, i ja powinniśmy to rozumieć dobrze i swego własnego rozumu słuchać... Będzie tedy zgoda? Jakież są wasze życzenia?

— My, wielmożny panie — rzekł Franek — zabierając głos, jakby mu się z prawa należał — chcemy po cztery morgi na Rudniku i po mordze pola na Zarwance; już inaczéj — nie będzie!

— A przecież niedawno jeszcze przystawaliście na trzy morgi lasu i mórg pola?

— Ale kiedy, proszę łaski wielmożnego pana, wszędy tak dają.

— Tego nie słyszałem bynajmniéj. W Swierczynie, wszak wiecie, ugoda stanęła za mórg lasu i dwa pastwiska?

— Toć w Balinie, koło Janowa, podpisali się na pięć morgów.

— Ależ koło Janowa ziemia daleko gorsza niż tutaj ... same piaski jałowe; — tu więcéj wart mórg, niż tam cztery.

— Ha! to kłaniamy się wielmożnemu panu.

I Franek uchyliwszy kapelusza pod nogi Juliusza, chciał zawrócić ku wsi, a za nim poruszyła się cała gromada.

— Słuchajcie gospodarze! — rzekł Juliusz. — Pięć morgów takiéj ziemi, jak w Dębowéj Woli i takiego lasu, jak w Rudniku, to znaczy bardzo wiele. Jednak chcę już koniecznie raz skończyć z wami i daję wam te pięć morgów — Bóg z wami! Podpiszecie się, że się na to zgadzacie?

Gromada milczała.

— Spiszę umowę — ciągnął daléj Juliusz — przeczytam wam ją, i każdy z was położy u spodu krzyż.

Wszedł do domu. Gromada tymczasem spoglądała po sobie. Wszystkie oczy zwróciły się na Franka, który stał zamyślony, z głową spuszczoną ku ziemi. Ogarnął go nagle wielki niepokój. Zgodzenie się tak raptowne Juliusza na żądanie, które — gospodarze wiedzieli to dobrze — wygórowane było, konieczność położenia podpisu, do czego włościanin zawsze przystępuje z trwogą, to wszystko oddziałało na gromadę w sposób rozburzający zupełnie niepewny gmach przekonań, jakie co do zamiany serwitutów utworzyła sobie była.

— Kumie! — zagadnął Franka któryś z gospo-

Rząd zamianował hr. Thurna marszałkiem krajowym Krainy. W Krainie Słowieńcy mają znaczną większość ludności. Na 450,000 mieszkańców liczą tam tylko 20,000 Niemców. To też przez kilkanaście lat Słowieńcy zawsze posiadali większość w sejmie krajowym. Dopiéro w r. 1878 teroryzmowi ks. Auersperga udało się utworzyć w sejmie lublańskim większość niemiecką. Wówczas skrajny centralista, p. Kaltewegger, został mianowany marszałkiem a sędziwy przywódzca Słowieńców, dr. Bleiweis, wicemarszałkiem. Przed kilku miesiącami rząd teraźniejszy usunął p. Kalteweggera, powołując go do Wiednia. Trzeba więc było poszukać następcę. Wymieniano dwóch kandydatów: bar. Apfalterna, który jest skrajnym centralistą, ale w sprawie regulacyi podatku gruntowego popierał rząd, i hrabiego Thurna, który jest politycznie więcéj umiarkowanym, i dla tego mniéj wstrętnym Słowieńcom. Rząd ostatecznie zamianował hr. Thurna. Słowieńcom jednak głównie zależy na tém, aby sejm został rozwiązany, bo są pewni, że przy pierwszych wyborach uzyskają znowu większość. Aby zmusić rząd do rozwiązania sejmu, posłowie słowieńsay grożą złożeniem mandatów. Rząd jednak na teraz podobno nie uczyni zadość żądaniu co do rozwiązania sejmu.

W Chorwacyi wybory wypadły na korzyść rządowego stronnictwa narodowego. Z 74 mandatów stronnictwo rządowe uzyskało 50, „niezawiśli“ czyli secesyoniści, którzy w roku zeszłym utworzyli opozycyjną frakcyą, liczącą 17 posłów, utrzymali się tylko w 14 okręgach, stronnictwo Starczewicza (opozycya zasadnicza) i stronnictwo serbskie razem uzyskali 10 mandatów. W sejmie zagrzebskim zasiadają nadto 4 Biskupi, 13 magnatów i 10 żupanów — a zatém sejm liczy 100 członków, w którym rząd narodowy liczyć może na 75 posłów. Prawdziwe szczęście dla Chorwacyi, że wybory tak wypadły i że naród chorwacki stanowczo odwrócił się od rozmaitych agitatorów. Załować tylko trzeba, że jeżeli opozycya niegodnie zaczepiała hr. Pejacewicza, natomiast stronnictwo rządowe równie niegodnie obchodziło się z ks. Strossmayrem.

NIEMCY.

* Berlin, 22 września. Biskup Korum. W najnowszym numerze Reichsanzeigera znajdujemy następujące obwieszczenie naczelnego prezesa prowincyi nadreńskiéj zawierające ze strony państwa uznanie ks. Koruma Biskupem dyecezyi trewirskiéj:

Na podstawie §§ 10 i 11 ustawy o administracyi wakujących biskupstw katolickich z 20 maja 1874 (Zbiór praw str. 135) oznajmiam, iż dotychczasowy kanonik kościoła katedralnego w Strasburgu ks. dr. Feliks Korum otrzymał królewskie zatwierdzenie (landesherrliche Anerkennung) jako Biskup trewirski; że jego czynność urzędowa rozpoczyna się 23 b. m. i że równocześnie na tym dniu ustaje czynność urzędowa królewskiego komisarza administrującego majątek biskupi w dyecezyi trewirskiéj, radzcy rejencyjnego Breden'a.

Koblencya, 20 września 1881 r.

Naczelny prezes prowincyi nadreńskiéj

Bardeleben.

O wjeździe Biskupa Koruma do Trewiru otrzymujemy następujące wiadomości: W towarzystwie trewirskiego Biskupa Sufragana dr. Krafta i kanonika Arnoldi'ego, którzy na powitanie udali się do Koblencyi, przybył dziś Biskup Korum o godzinie 2 po południu do Trewiru i udał się z dworca, który był pięknie przystrojony, do proboszcza kościoła św. Paulina, leżącego na przedmieściu. O godzinie pół do 4 wyruszyła z katedry wspaniała procesya, w któréj wzięli udział wszyscy proboszczowie miasta, znaczna liczba zamiejscowych księży i rada miejska; pochód skierował się do kościoła św. Paulina, gdzie proboszcz kapituły Holzer w imieniu kapituły powitał nowego Biskupa. Biskup Korum w odpowiedzi na to przemówienie oświadczył, iż z poparciem duchowieństwa będzie dążył do tego, aby w służbie Kościoła stał się godnym następcą św. Euchariusza. Następnie przybrał się Biskup w szaty pontyfikalne i z mitrą na głowie a pastorałem w ręku prowadzony pod baldachimem wziął udział w procesyi, udzielając zebranym tłumom błogosławieństwa. Procesya zwróciła się do katedry, dokąd przybyła około godziny kwadrans na 6. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Te Deum. Miasto przystrojone jest bardzo wspaniale; obcych gości przybyła znaczna liczba na tę uroczystość.

— P. Schlözer przed wyjazdem do Warcina konferował, jak wieść głosi z ministrem Gosslerem i Puttkamerem. Od wskazówek, jakie p. Schlözer otrzyma od ks. Bismarcka, zależeć będzie dalszy przebieg układów z Stolicą św. O dotychczasowym stanie rokowań pisze Voss. Ztg. co następuje: „Z dobrego źródła dowiadujemy się, iż wiadomości, o jakich donosiły dzienniki z Rzymu, wedle których układy nie miały się toczyć o poszczególne kwestye prawodawstwa majowego i że nie miały być poruszone sprawy zasadnicze, pozbawione są podstawy. Donoszą nam, że mianowanie u Kuryi pruskiego reprezentanta dopiero wtenczas nastąpi, kiedy obie strony porozumieją się o najważniejszych kwestyach i to porozumienie zatwierdzą czynniki prawodawcze. Piszą nam, że prawdą jest, iż dotychczasowe układy tyczyły się więcéj kwestyi osób, niż kwestyi rzeczy i że tak jedna, jak druga strona nie chce się drugiéj poddać. Powiadają, że w pierwszym rzędzie chodzi o przywrócenie regularnéj administracyi w dyecezyach i że po objęciu stolic zgodzą się Biskupi na rozporządzenie Papieża, iż rządowi ma przysługiwać prawo przeciw księżom, nominowanym przez zwierzchników królewskich. Takim też sposobem ks. dr. Korum zatwierdzony został przez rząd Biskupem trewirskim, chociaż nie dał najmniejszego przyrzeczenia, iż w myśl ustaw obecnie istniejących donosić będzie rządowi o nominacyi księży. Układy mają najprzód posłużyć do porozumienia o odpowiednie osobistości, któreby zasiadły na stolicach biskupich. Jeśli ten cel da się osięgnąć — misya Schlözera miała tę sprawę znacznie posunąć — wtenczas Biskupi zgodzą się na układ zawarty między Rzymem a rządem.“

Takiém jest doniesienie Voss. Ztg., która twierdzi, iż dopiero wtenczas rząd pruski ma mianować ambasadora u Stolicy św., kiedy nastąpi zupełne porozumienie o najważniejszych sprawach i to porozumienie zatwierdzone będzie przez ciała prawodawcze: — my zaś donosiliśmy, iż utworzenie poselstwa pruskiego u Watykanu jest już rzeczą postanowioną, a więc, że fakt ten nie zależy wcale od dalszego przebiegu rokowań między Rzymem a Berlinem.

— „Die politischen Aufgaben und Zustaende des deutschen Reiches“ pod tym tytułem wydał filozof Hartmann broszurę, w któréj występuje jako gorący zwolennik ekonomicznych reform ks. Bismarcka. P. Hartmann, autor dzieła „Philosophie des Unbewussten“, nie syt sławy, jaką sobie u nowoczesnych racyonalistów zjednał w dziedzinie filozofii, puszcza się na burzliwe flukta rozpraw polityczno-społeczno-ekonomicznych, lecz na tém nowém polu debiutuje z małém powodzeniem. Przed kilku miesiącami p. Hartmann w Gegenwart zabrał głos w sprawach politycznych i domagał się od swych rodaków, by zaprzestali opozycyi przeciw ks. Bismarckowi, który jedynie zdolny jest nawę zjednoczonych Niemiec wprowadzić do szczęśliwego portu: że zaś filozof poważył się przy téj sposobności zaczepić liberałów, powstał okrzyk oburzenia przeciw niemu w całéj prasie liberalnéj. Nie ustraszył się jednak dzielny szermierz, bo znowu przypomina się światu w broszurze, któréj tytuł wyżéj przytoczyliśmy. Jak dawniéj, tak i teraz widzi p. Hartmann w wszystkich projektach ks. Bismarcka ideał doskonałości, a zwłaszcza w projekcie, który okaleczałym w fabrykach robotnikom ma zapewnić utrzymanie. Filozof cieszy się pomiędzy innemi wielce, iż odtąd biedacy zamiast ufności w Boga, będą mieli ufność w rządowe zabezpieczenie (das Gottvertrauen wird durch Assekuranz ersetzt werden). Wyrażenie to dostatecznie charakteryzuje religijne pojęcia niemieckiego filozofa.

ROSYA.

* Komisya utworzona dla sformułowania głównych zasad sprzedaży trunków w Rosyi, postanowiła, jak donoszą Nowosti, następujące środki dla zmniejszenia liczby istniejących handlów trunkami. Takiemi środkami są: 1) podwyższenie wartości patentowéj na sprzedaż cząstkową; 2) pozwolenie sprzedaży do domów we wszystkich szynkach i traktyerniach. Co do zastósowania pierwszego środka. Rosya rozdziela się na dwie części, a mianowicie: w guberniach nadwiślańskich, nadbałtyckich i zachodnich, ceny patentów mają być ustanowione od 100 do 1000 rubli, w pozostałych guberniach od 150 do 2000, w niektórych guberniach nadbałtyckich mają być pozostawione jako wyjątek 30 rublowe patenty. Oznaczenie cen na patenty i miejscowości, w których może być dozwolony handel trunkami, będzie pozostawione ziemskim i miejskim instytucyom, a gdzie ich nie ma, osobnym komitetom, które mają być w tym celu utworzone z członków zarządu akcyznego, naczelników szlachty, mirowych pośredników i sprawników. Co się tyczy zniesienia pewnéj ilości gorzelni, wiadomości podawane w téj mierze nie mają żadnéj podstawy. Opinie komisyi będą oddane do rozpatrzenia ministrowi spraw wewnętrznych.

AMERYKA.

* W dniu wczorajszym odbyło się przeprowadzenie zwłok prezydenta Garfielda z Elberon do Waszyngtonu. Pochód żałobny był wspaniałą manifestacyą i dowodem żalu i głębokiéj sympatyi ludności do zmarłego. Po całéj drodze, kędy pochód żałobny przechodził, rzucał lud kwiaty i z odkrytą stał głową; dźwięk dzwonów nie ustawał; mimo że nieprzeliczone tłumu wzięły udział w eksportacyi. pokój ani na chwilę nie został zakłócony. Na dworcu w Waszyngtonie stanęło pod bronią 130 oficerów piechoty i marynarki w chwili, kiedy pociąg nadchodził z trumną; 8 żołnierzy przeniosło trumnę na katafalk, a muzyka grała hymn „Nearer, God, to thee.“ — Niejedno oko zabłysło łzą, a wśród tłumów słyszałeś głośny płacz. Wdowa po Garfieldzie udała się do domu jeneralnego prokuratora. Tuż za trumną postępował pojazd prezydenta Arthura, któremu po obu stronach towarzyszyli jenerałowie piechoty i marynarki, jako też oficerowie wraz z jenerałem Shermanem. Na czele pochodu szli policyanci, żołnierze milicyi narodowéj i bandy muzyczne. Senatorowie i reprezentanci utworzyli szpaler przy wejściu do Kapitolu. Następnie udali się za trumną aż do rotundy, gdzie muzyka zagrała powtórnie hymn pogrzebowy. Wraz z senatorami szli za trumną prezydent Arthur i jenerał Grant. W rotundzie postawiono trumnę na katafalku i otworzono ją, poczém orszak oddalił się. Następnie pozwolono publiczności przypatrzeć się zwłokom. 40 żołnierzy z armii Cumberlandzkiéj odbywa straż honorową przy trumnie. Z kraju wybierają się deputacye, które wezmą udział w pogrzebie. W większéj części Stanów, pomiędzy temi w stanie nowojorgskim, zapowiedzono po kościołach modły za zmarłego; poruszono nadto myśl składek publicznych w celu wystawienia Garfieldowi pomnika. — Dwór angielski przywdziewa z powodu śmierci Garfielda tygodniową żałobę.

TELEGRAMY.

Kraków, 22 września. Wedle doniesienia Czasu galicyjski sejm krajowy ma trwać do 20 października.— Rada państwa zbierze się 28 października i równocześnie z delegacyami rozpocznie swe obrady.

Lublana, 22 września. Novice, organ dr. Bleiweisa donosi, iż słoweńscy posłowie zdecydują się dopiero w piątek, czy mają wziąć udział w obradach sejmu, czy też złożyć oświadczenie, iż nigdy do tego sejmu nie wstąpią.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 23 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych v. Schlieckmanna prezydentem komisyi egzaminacyjnéj dla wyższych urzędników administracyjnych.

---

* **Posener Tageblatt** pisząc o wiecu w Chodzieżu dodaje złośliwą uwagę, iż Kuryer Poznański tak jest zachwycony pięknie dekorowaną salą, iż zapomniał dodać, jakich w Chodzieżu postawiono kandydatów. Referent Tageblattu zapomina, że zebranie przedwyborcze powiatu chodzieżskiego odbyło się przed miesiącem i że w przeszłą niedzielę nie chodziło o kandydatów, lecz o naukę o wyborach. Ale Posener Tageblattowi idzie więcéj, — jak zwykle, o złośliwe uwagi, niż o prawdę.

* **Dziś** z rana przy zupełnie wypogodzoném niebie wskazywał termometr tylko 2 stopnie R. ciepła — wiatr zaś był jeszcze większy i zimniejszy, jak wczoraj.

* **Jeneralna** dyrekcya poczt zwraca uwagę publiczności na straty, na jakie się ta naraża przez nieuwagę przy frankowaniu listów. I tak zdarza się prawie codziennie, że w skrzynkach do listów znajdują się dziesięciofenygówki i wogóle pieniądze na frankowanie listów przeznaczone, które wrzucone zostały w tém przypuszczeniu, że zarząd poczty uskuteczni frankowanie. Staje się to téż, skoro pieniądze zgadzają się z liczbą listów: jeżeli zaś nie, to w takim razie powstają ztąd niedogodności. Daléj zwraca dyrekcya uwagę na to, że do frankowania listów używa się często znaczków pocztowych z nie odesłanych kart korespondencyjnych, opasek itd. Nie jest to dozwolone, a odnośne listy bywają uważane za niefrankowane, zaczém ściąga się za nie zwykłe portoryum a nadto dodatek. Zepsute przekazy pocztowe, opaski itd. zamienia poczta, jeżeli w dobrym są stanie, na inne.

* **W Inowrocławiu** skazał sąd ławniczy gospodarza Köhlera z Gniewkowa na tydzień wieży i poniesienie kosztów za to, że w obec żyda Lippmana z Gniewkowa częstokroć wołał hep! hep! Do Palestyny z żydami!

* **W Uściu** musiano bardzo wiele dzieci uwolnić od szkoły z powodu zapalenia ócz.

* **W miesiącu sierpniu** płacono w miastach powiatowych i garnizonowych obwodu rejencyjnego bydgoskiego następujące ceny przeciętne. Za 100 kilogr. pszenicy w Bydgoszczy 20,48 m., w Koronowie 21,28 m., w Czarnkowie 19,33 m., w Gnieźnie 19,38 m., w Inowrocławiu 22,25 m., w Pile 22,95 m., w Mogilnie 20,30 m., w Szubinie 22,50 m., w Nakle 20,88 m., w Wągrówcu 19,64 marek. Przecięciowo 20,90 m. — Za żyto w Bydgoszczy 16,95 m., w Koronowie 17 m., w Czarnkowie 17,29 m., w Wieleniu 18 m., w Trzciance 17,11 m., w Gnieźnie 16,42 m., w Inowrocławiu 20,75 m., w Chodzieżu 15,97 m., w Pile 18,02 m., w Mogilnie 16,55 m., w Szubinie 17 marek, w Nakle 16,88 m., w Wągrówcu 19.75 m. Przcięciowo 17,51 m, — Za jęczmień w Bydgoszczy 14,63 marek, w Koronowie 16,17 m., w Czarnkowie 16,50 m., w Trzciance 14,69 m., w Gnieźnie 14 m., w Inowrocławiu 15,45 m., w Chodzieżu 14,16 m., w Pile 17,17 m., w Mogilnie 14,43 m., w Szubinie 15 m., w Nakle 14,88 m., w Wągrówcu 14,84 m. Przecięciowo 15,16 m. — Za owies w Bydgoszczy 15.69 m., w Koronowie 14 m., w Czarnkowie 16,43 m., w Wieleniu 17,25 m., w Trzciance 13,22 m., w Gnieźnie 14,18 m., w Inowrocławiu 14,75 m., w Chodzieżu 13,95 m., w Pile 15,86 m., w Mogilnie 15,08 m., w Szubinie 18 m., w Nakle 16,95 m., w Wągrówcu 21,46 marek. Przecięciowo 15 91 marek. — Za groch w Bydgoszczy 18,21 m., w Koronowie 17,57 m., w Czarnkowie 17,75 m., w Wieleniu 19,75 m., w Trzciance 17,50 m., w Gnieźnie 19 m., w Inowrocławiu 19,75 m., w Chodzieżu 17.22 m., w Pile 19,29 m., w Mogilnie 18 m., w Szubinie 20 m., w Nakle 17,25 m., w Wągrówcu 20,08 m. Przecięciowo 18,57 marek. — Za kartofle w Bydgoszczy 4,23 m., w Koronowie 4,66 m., w Czarnkowie 3,75 m., w Wieleniu 6,25 m., w Trzciance 4,02 m.. w Gnieźnie 3,78 m., w Inowrocławiu 4,72 m., w Chodzieżu 4,15 m., w Pile 4,45 m., w Mogilnie 3,80 m., w Szubinie 3,50 m., w Nakle 5,75 m., w Wągrówcu 5,25 marek. Przecięciowo 4,49 marek.

* **Potomek Hozyuszów.** Z pod Czerwińska pisze korespondent Pielgrzyma, że podczas ostatnich manewrów w tamtejszéj okolicy miał sposobność mówienia z pewnym oficerem, który go odwiedził przedstawiając się jako kapitan von Hosius. W toku rozmowy korespondent niby na żart kapitana zapytał, czyby może nie był jakim potomkiem historycznéj rodziny Hozyuszów, z któréj wyszedł Kardynał Hozyusz, Biskup warmiński? Kapitan potwierdził ten jego domysł i powiedział, że jest potomkiem téj saméj rodziny. Po polsku już nie mówił, lecz nie zapomniał jeszcze okazywać się katolikiem, przybył na niedzielne nabożeństwo do kościoła, gdzie się bardzo poważnie zachował, czyniąc wszystko to, co się katolikowi czynić należy w kościele i w czasie nabożeństwa.

* **Oryginalny** manifest wyborczy ogłosił komitet wyborczy do sejmu komunalnego powiatu hünefeld-gersfeldskiego. W odezwie téj wyrażona jest prośba, „aby wyborcy dali swe głosy mężowi, który posiada odpowiednie wykształcenie, by się umiał obracać w sejmie i dla naszych powiatów zdolny był coś dobrego zdziałać, ponieważ zaprawdę nie może się to nazywać troską o te powiaty jeśli wybrany poseł idzie do Kassel, je, pije, nosi tabakierkę, lub „zagląda do kieliszka.“

* **Firma** Römling & Kauzenbach z Magdeburga zamyśla w Księstwie naszém zaprowadzić uprawę gruntów za pomocą pługów parowych systemu Fowlera i w tym celu wysłała do Inowrocławia pług skonstruowany według systemu 2 maszynowego, gdzie tenże funguje. Czy uprawa roli za pomocą pługa takiego jest korzystniejszą od uprawy zwierzętami roboczemi, o tém sąd pozostawić musimy interesentom, którzy się niezawodnie zechcą naocznie o tém przekonać.

* **Kradzież brylantów** hr. Branickiéj i hr. Czackiéj na kolei północnéj francuskiéj cenionych na 400,000 fr., wykrytą została przypadkowo w St. Qudntin. Niejaki Baudonin, który skradł na kolei szkrzynkę z kosztownościami, mieszkający od niedawna w St. Quentin, zaczął naraz z żoną swoją żyć po pańsku. Przed wyjazdem z Paryża Baudonin kazał fotografować siebie z żoną, oboje mieli na sobie wiele kosztowności. Wkrótce fotograf paryski otrzymał od Baudonina zamówienie nowych jeszcze fotografii i wtedy przypomniał sobie kradzież brylantów, lubo nie uderzyło go wcale, gdy Baudoninowie kazali się fotografować obwieszeni drogiemi kamieniami, sądził bowiem, że ma do czynienia z dziwakami. Zwierzył się więc z swych podejrzeń prefektowi policyi. Specyalista w chwytaniu złodzieli Macé, wysłany z dwoma pomocnikami spotkał Baudonina w St. Quentin na dworcu kolei, gdy ten miał odjeżdżać i poznawszy go po fotografii przytrzymał, a potém aresztował jego żonę. W chwili gdy aresztowani szli z urzędnikami obok kanału, Baudonin rzucił się w wodę i przepłynął staw Isle, ale żandarmi wysłani za nim w pogoń konno, zabiegli mu drogę, a ajenci policyjni puścili się łódką i znaleźli go ukrytego w zaroślach.

* **Bonmot Rossiniego.** Matka młodéj śpiewaczki udała się była do Rossiniego z prośbą, ażeby ocenił głos jéj córki, a mianowicie żeby orzekł, czy głos ten wystarczy dla sceny, inaczéj bowiem — dodała — niechby moja córka zapomniała o teatrze i została dobrą żoną. Maestro wysłuchawszy spiewu młodéj damy, taką dał odpowiedź: „Córka pani śpiewałaby przecudnie, gdyby tylko głos miała odpowiedni — dlatego będzie lepiéj, jeżeli zostanie dobrą żoną; ale i co do tego — dodał z wielką powagą — ja nie mogę przyjąć na siebie żadnéj odpowiedzialności.“

* **Księciu N. N.**, podróżującemu po raz pierwszy po Europie podobał się nadzwyczaj Londyn — natomiast Paryż zawiódł jego oczekiwania. W obec Londynu Paryż go nudził. Nie podobało mu się wcale w stolicy Francyi, a Londyn stał mu ustawicznie przed oczyma: „Ah, c'était comme ça! C'était sublime, c'était sublime!“ odzywał się niejednokrotnie, przybywszy po zwiedzeniu Paryża do swego pomieszkania. Nie podobało się to jego sekretarzowi prywatnemu, rodowitemu Francuzowi, a kiedy książęca mość znowu znużony przejażdżkami po Paryżu zawołał „c'était sublime“ obrażony Francuz odezwał się zniechęcony: „Mais du sublime au ridieule il n'y a qu'un pas, Votre Altesse!“ Z uśmiechem na ustach odpowiedział książę: „Mais oui — le Pas de Calais.“

* **Senior inwalidów.** Jeden z dzienników paryskich pisze co następuje: Szczególniejszego rodzaju orszak pogrzebowy w tych dniach przeciągał ulicami Paryża. Orszak ten składał się z 30 osób, które razem posiadały nie więcéj jak 28 nóg i 31 rąk. Byli to inwalidzi, którzy zmarłemu koledze oddawali ostatnią przysługę. Trumna zawierała popioły weterana Pierre Ville, który na jedném z pobojowisk pozostawił obie swoje nogi i jednę rękę, a mimo to aż do końca życia nie chciał zamieszkać w przytulisku publicznem! Codziennie o godzinie 9 rano, bez względu na stan powietrza, dzielny Ville o kulach szedł sobie do Palais Royal, gdzie przebywał aż do wieczora. Z datków miłosiernych zbierał sobie na dzień 15 do 20 franków, któremi skrupulatnie dzielił się nieszczęśliwymi swymi kolegami....

* **Z Waszyngtonu** donoszą telegraficznie, iż w nocy 19 bm. odkryto w Nashville nowego kometę, którego dotychczas tylko za pomocą teleskopu widzieć można. Znajduje się on o 3 stopnie po nad dzetą gwiazdy z konstelacyi Panny. — Nadto donoszą, że prof. Rochester widział w dniu 20 bm. zrana dawno oczekiwanego kometę Enckego w pobliżu gwiazdy beta konstelacyi Woźnicy.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 24 września, św. Władysława z Giel. Wschód słońca o godzinie 5 minut 49. Zachód o godzinie 5 minut 54.

Długość dnia 12 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1621 Śmierć hetmana Jana Chodkiewicza. — 1726 Walny sześciotydniowy sejm w Grodnie. — 1831 Bitwy pod Pinczowem i Szkalbmierzem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Kalendarze.** Ogłoszone w piśmie naszém kalendarze p. J. Leitgebra, większy i mniejszy poznański, ścienny i kieszonkowy cieszą się od lat wielu ogólném uznaniem i powodzeniem. Treść obfita i starannie dobrana, ryciny piękne i dobrze odbite.

Kalendarz p. Chociszewskiego Piast ma rycin 50. I ten kalendarz, zawierający oprócz biografii św. św. Cyryla i Metodego, przydłuższą powiastkę fantastyczną, kilkanaście drobnych artykulików i życiorysy ś. p. K. Marcinkowskiego, H. Cegielskiego, Z. Działowskiego (z rycinami) i A. Radońskiego — oraz życiorys Stalmacha z ryciną — godny jest polecenia, bo z każdéj karty tchnie miłość rzeczy ojczystych. Razi jednakże mocno na kartce okładkowéj zalecanie czystego „humbugu“ pudełeczek z przedmiotami, mają-

---

darzy — może byśwa się jeszcze wstrzymali z tym podpisem? To tak nie przepadnie, choćby i kiedy późniéj...

— Co się przewlecze — to nie uciecze — dorzucił Jasiek Bień.

Franek milczał. I wstyd mu było, namówiwszy gromadę, zerwać układy bez powodu, otrzymawszy to, czego żądała, i trwoga jakaś niewytłomaczona zapanowała nad nim.

Włościanin nie umiejący pisać, niedokładnie rozumie styl człowieka oświeconego, urzędowego zaś stylu nie rozumie wcale; z obawą zatém i wahaniem się kładzie zawsze swój podpis — ów krzyż niezgrabny, który jest i podpisem i jakby przysięgą zarazem związującą nieodwołalnie. Przy tém zgodzeniu się „dziedzica“ i to zgodzeniu się tak łatwém — bez żadnego targu — rozbudziło w gromadzie chciwość posiadania, nadzieję, że się coś więcéj da osięgnąć.

Rozpoczęły się szepty, które wkrótce na głośny gwar się zamieniły. Gospodarze mówili wszyscy razem, co zebrało się na groźny odgłos zamięszanych męzkich głosów.

Gdy Juliusz się ukazał, wrzawa na raz ucichła.

— Oto jest spisany akt naszéj dzisiejszéj umowy.

Począł go czytać głośno i wyraźnie. Gromada słuchała w milczeniu, większa część gospodarzy okazywała głębokie zamyślenie.

— Zrozumieliście? — zapytał Juliusz.

— A jużci się ta zrozumiało.

— Więc teraz każdy z was postawi krzyż, obok którego ja napiszę nazwisko.

Biedny nasz lud! Tyle razy oszukiwany, wyzyskiwany: żydzi, urzędnicy, pokątni doradzcy tyle razy podsuwali każdemu niemal z gospodarzy prawdziwe cyrografy na duszę, których treść fałszywie tłomaczoną im była, że Franek, walczący dotąd jeszcze z niepojętą dlań trwogą, teraz na widok pióra i kałamarza upadł zupełnie na duchu.

— My tam jeszcze dziś nie przyszli do podpisu, wielmożny panie — bąkał nieśmiało — jeno tak pogadać — a potem, dodał już rezolutnie, jakby dźwięk własnych głosów był go upoił:

— To tam się kiedy w niedzielę przyjdzie po kościele, to się i podpisze; a to tém łatwiéj, byle zgoda była.

— I dla czego odwlekać? Dla czego interesu nie robić coprędzéj? Jakbyście podpisali, udalibyśmy się dziś jeszcze do gminy i zaraz potém pojechałbym do powiatu, sprowadziłbym komisarza i byłby koniec. A tak, to znowu się odwlecze Bóg wie dokąd.

— Dziś nie podpiszemy! — ozwały się głosy pojedyńcze. — Nie podpiszemy! — zawtórowali wszyscy.

Juliusz chciał namawiać jeszcze, lecz spojrzawszy wyraz twarzy, które go otaczały, zrozumiał, że byłby to trud daremny.

— Więc będę was czekał w niedzielę. Bądźcie zdrowi gospodarze.

Z takiemi słowy zniknął we drzwiach domu, a gromada powoli zawróciła ku wsi.

— Już mu się — bajecie — bardzo żądzi, żeby z nami koniec zrobić, kiéj nam od razu pięć morgów obiecał — rzekł Szymon Kalamon, znacząco kiwając głową.

— Mnie się widzi, że w tém coś jest — zakonkludował Bartosz Grzybała.

I zaczęły się dowodzenia i przypuszczenia, które gromada uznawała za wielce mądre i logiczne, a które w człowieku oświeconym uśmiech litości wywołać by musiały.

Jeden tylko Franek milczał, postępując powoli z rękami w zanadrzu, kiwając się w ogromnych butach. Czuł on instynktownie, że namowy Juliusza nie były zdradzieckiemi podszeptami, jednak dawał też ucho i na dziecinne rozprawy gromady, zachwiewające w nim powoli wrodzony zdrowy rozsądek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cemi rzekomo wartości 5 marek — za 75 fen. dla nabywców Piasta! Te wszystkie świecidełka w pudełku, które p. Ch. zaleca „nabywcom Piasta,“ nie warte razem wzięte pół złotego. Taki handel powinno się prowadzić osobno — po za kalendarzami dla ludu polskiego!

Kalendarz Lambecka z Torunia ma rycinę Leona XIII, artykuł o pielgrzymce słowiańskiéj do Rzymu, Encyklikę Grande munus, rozprawę prawniczą o wyłączaniu majątku itd. itd.

---

* **Onno Klopp.** Zwracamy uwagę na 9 i 10 tom dzieła tego znakomitego historyka p. t. „Der Fall des Hauses Stuart und die Succession des Hauses Hannower in Gossbritannien und Irland im Zusammenhange der europäischen Angelegenheiten von 1660—1714 Band 9 und 10. Wien. Braunmüller.“ Są tam nadzwyczaj ciekawe szczegóły do dziejów zachodniéj Europy, czerpane z tajnych archiwów i nieznanych dokumentów. Charakterystyki Ludwika XIV, Wilhelma III, Jakóba II (Stuarta) itd. są z wielką znajomością rzeczy skreślone, a poglądy na wzajemny stósunek mocarstw i tajne sprężyny działania wielce pouczające. Nieznany jest szczegół o zabiegach cesarza Leopolda II i Papieża Klemensa XI około pojednania z Kościołem odłączonych od niego sekt protestanckich. Teolodzy hanowerscy i Wilhelm III. nie byliby się tym zabiegom przeciwili, owszem byliby je nawet popierali —, kiedy nagle jednym krokiem niepolitycznym, uznaniem Jakóba III królem Anglii przez Papieża Klemensa XI, rzecz cała się rozchwiała.

„Prosimy zważać — pisze autor — dziwne połączenie rzeczy. Śmierć króla Jakóba II w St. Germain i dalsze trwanie schizmy kościelnéj w Niemczech (i Węgrzech) są na pozór dwie nic wspólnego ze sobą nie mające rzeczy, — a jednak zachodzi pomiędzy niemi wskutek wmięszania się obcych osób węzeł zależności. Ludwik XIV uznaje więcéj z polityki i naturalnie fałszywego obliczenia aniżeli z wspaniałomyślności Jakóba III królem Anglii, a Klemens XI olśniony blaskiem rzekoméj wspaniałomyślności, chwali i wynosi to uznanie — przez co wciągnięty zostaje w sieć polityki francuzkiéj — i osłabia albo raczéj niweczy węzeł przyjaźni, łączący go z cesarzem. Nie może przeto iść daléj z cesarzem i osięgnąć celu, ktory dotąd obydwaj — każdy ze swego stanowiska, uważali za możebny.“

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rutkowski z Piotrkowic, Brzeski z Cieślina, hr. Recke z Kargowy, Radoszewski i pani Chełmska z synem z Królestwa Polskiego, Fuss z Gołaszyna, Szubert z Wielkiéj wsi, Wrześniewski z Paryża.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 23 września 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 57,— marek, na wrzesień 57,—, październik 54.90, listopad 53,10, grudzień 52,70, styczeń 52,60, luty 52,70, kwiecień-maj 53,30.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 23 września 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	23	20	21	80	21	—
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		18	20	17	80	17	50
Jęczmień		15	60	15	—	14	50
Owies		15	—	14	50	14	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Groch na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 23 września 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 101,—. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 101,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 34,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,90 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 218,20 marek.

Bydgoszcz 22 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—215 pł., ciemniejsza i szklista 225—230 poślednia —,— płac.

Żyto słabiéj, krajowe piękne 171—173 płac., poślednie 165—170 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145—155 pł.

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 59—60 pł.

Wrocław 22 września 1881.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., wrzesień 183,— żąd., wrzesień-październik 178 pł., 179 żąd., październik-listopad 175,50—176 pł., na listopad-grudzień 171 żąd., na kwiecień-maj 171 płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 227 żąd., na wrzesień-październik 227 żąd.

Owies. Wypow. —,— cent., na wrzesień 137,— żąd., wrzesień-paźdz. 137,— żąd., na listopad-grudzień 139,— płac., kwiecień-maj 145 żąd., — płc.

Rzep. Wyp. —,— ctr., wrzesień-październik 260 żąd., —,— pł.

Olój rzepiowy m. zm., wypow. — cent., w miejscu 55,25 żąd., —,— płac., wrzesień 54,75 żąd., —,— płc., wrzesień-październik 54,25 żąd., 53,75 pł., październik-listopad 53,75 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 54,50 żąd., —,— płc., grudzień-styczeń 55,— żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., — płac.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płc., wrzesień 56,80—57,10 płc., wrzesień-październik 55,50 płc., październik-listopad 53,50 płc., —,— żąd., listopad-grudzień 53,— płac., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— żąd, marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 53,50 płc., na maj-czerwiec 54.— żąd.

Cena wypowiedziana na 23 września: żyto 183,— marek, pszenica 227,— m., owies 137,— mrk., rzep 260 mrk., olej rzepiowy 54,75, okowita 57,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 września 1881.

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	23	—	22	80	22	50	22	—	21	50	20	50
„ żółta	22	40	22	20	21	90	21	60	21	10	20	40
Żyto	18	10	17	90	17	70	17	50	17	30	17	10
Jęczmień	16	30	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	40	14	10	13	90	13	60	13	40	13	20
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	25	30	24	30	23	—
Rzepik zimowy		24	50	23	50	21	90
Rzepik latowy		—	—	—	—	—	—
Siemię lniane		26	75	24	75	22	25
dto galic.		24	75	23	25	22	25
Siemię konopiane		—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil. żółty 11.80—12,50—13,00 m. nieb. 11,60 12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin. 22 września (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 218—248 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 233,—; na wrzesień-październik płac. 233,—; na październik-listopad płacono 228,5—229; na listopad-grudzień płacono 226,75—227; na styczeń-luty 1882 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 227,5. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 187—193 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 185,00—186,5; na październik-listopad płacono 180—181,75; na listopad-grudzień płacono 175,25—176,75; na kwiecień-maj płac. 169,5—170,5. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—195 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 142—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 149,75; na październik-listopad nom. 149,—; na listopad-grudzień nom. 147,5; na kwiecień-maj pł. 152—152,5 Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa — ,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—150 według jakości, Wypow. 1000 ctr. Cena wypowiedz. 147,5 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący pł. 55,2—55—55,1; na wrzesień-paźdz. pł. 55.2—55—55,1; na październik-list. pł. 55,2—55—55,1; listopad-grudzień płacono 55,5; kwiecień-maj płacono 56,5; na maj-czerwiec płac. —.—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 59,5, w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płc. 59,8—59,5—59,6; na wrzesień-październik płacono 57,5—57,8; na październik-listopad płac. 55,8—55,7—55,9; na listopad-grudzień płac 54,7—54,9; na styczeń-luty 1882 płacono 54,6; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 55.3—55,5—55,2—55,4; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 22 września. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica stały, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 228—242 m., wilg. 185—210 m., białą 232—244 mrk., wilgotne —,— mrk.. na wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik płacono 232,5—234 m., na październik-listopad płac. i żąd. 230,— mrk., na kwiecień-maj pł. 226—227,5—225 m.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 181 do 185, pośled. 176—179 mrk., na wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 184,5—186,0, na październik-listopad płacono 178,5—179,0 mrk., na listopad-grudzień płac. 174,0 marek, na kwiecień-maj płacono 168—169 mrk., na maj-czerwiec pł. —,— mrk.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu 155—165 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 148—154 marek, nowy 134—145 mrk., wilgotny —,— mrk.

Olój rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,5 marek, na wrzesień żądano 56,5 marek, na wrzesień-październik płacono i żąd. 56,— mk., na październik-listopad żąd. 56,0 mrk., na listopad-grudzień żąd. 56,— mrk., na kwiecień-maj żąd. 57,—, płc. —,— mrk.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 60,2 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na wrzesień płacono 60,5 mrk., na wrzesień-październik płacono 57,2—57.4, pł. i żąd. 57,3 m., na październik-listopad pł. i żąd. 55,5 m., na listopad-grudzień płac. 54, płc. i żąd. 54,3 m., na kwiecień-maj płc. i żąd. 54,7 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 września 1881. Kursa końcowe. 23 września

Pszenica wyżéj		**Kapitały.**	
wrześ.-paźd.	234,50	Galic. akc. k.	139,50
kwiecień-maj	228,75	Pr. consol. 4%	101,—
Żyto wyżéj		Pozn. listy z.	100,—
wrzesień	192,—	Pozn. listy rent	100,25
wrz.-paźdz.	187,50	Austr. banknoty	173,10
kwiecień-maj	171,—	Austr. renta złota	81,75
Olój rzep. uciś.		Austr. losy 1860.	125,25
wrz.-paźdz.	54,50	Włochy	89,75
kwiecień-maj	56,10	Amerykany	—,—
Okowita stale.		Rumuny	102,75
w miejscu	59,40	Ros. banknoty	218,—
wrzesień	59,60	Ros.-ang. pożyczki	90,30
wrzes.-paźdz	57,60	Pol. 5% list. zast.	66,25
paźd.-list.	55,90	Pol. lik. l. zast.	57,25
list.-grudzień	54,80	Kredyty	621,50
kwiecień-maj	55,40	Kolej państwowa	617.50
Owies		Lombardy	271,50
wrzesień-paźd.	150,—	Usposob b. stale	
Wypow.-żyta wsp.			
Wypow.-okow. kw.			

Szczecin, dnia 23 września 1881. (Kursa końc).

Pszenica wyżéj		**Olej rzep.** słabo	
wrz.-paźdz.	234,50	wrz.-paźd.	55,75
kwiecień-maj	228,—	kwiecień-maj	56,50
Żyto wyżéj		**Okowita** potw.	
wrzesień-paźd.	188,—	w miejscu	60,—
paźdz.-list.	181,50	wrzesień	60,60
kwiecień-maj	170,50	wrzesień-paźd.	57,40
Rzepik		kwiecień-maj	54,70
wrzesień-paźd.	250,—	**Petroleum**	
		wrzesień-paźdz.	8,90

Konkursverfahren.

Das Konkursverfahren über den Nachlass des am 12 Mai 1876 zu Posen verstorbenen Probstes **Franz Bażyński** wird nach erfolgter Abhaltung des Schlusstermins hierdurch aufgehoben. (1758)

Posen, d. 22 September 1881.

Königliches Amtsgericht.
Abtheilung IV.

Konkurs

nad pozostałością śp. **ks. proboszcza Franciszka Bażyńskiego** zmarłego w Poznaniu na dniu 12 maja 1876 r. po ostatecznym terminie znosi się niniejszém.

Poznań, 22 września 1881.

W drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** już wyszła

Nowa Ustawa Cechowa

z dnia 18 lipca 1881 r.

wraz z należącą do niéj *ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878* **i z wszelkiemi innemi przepisami prawnemi odnoszącemi się do tychże ustaw,**

oraz

Uwagi

ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów. **Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłką 60 fen.**

Już wyszły na r. 1882:

Kalendarz Poznański Nowa

ozdobiony pięknemi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami **za 50 fen.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny

naklejony na tekturę **50 fen.**

Niebawem wyjdzie większy

Kalendarz Poznański za markę.

Biorący w znaczniejszéj ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**

Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Szanowni Członkowie

Resursy

raczą wpłacić zaległe składki na ręce p. **T. Sadowskiego, Poznań ulica Berlińska nr. 18 aż do 15 października rb.** Później będą takowe ściągane przez przekazy pocztowe. (1744)

Dyrekcya.

Od 27 września

mieszkać będę przy **ul. śgo Marcina pod nr. 6** w domu p. dr. Wicherkiewicza tuż obok kościoła. (1743)

Dr. J. Szulc, dentysta.

WOJCIECH KWIATKOWSKI

ogrodnik artystyczny

od 1 października przeprowadza się z **Chwaliszewa** (1757)

na ulicę Wodną nr. 4

(od Starego Rynku 4ty dom po lewéj stronie).

Herbatę

w wyborowych gatunkach funt po 3, 4,50, 6, 8, 9 i 10 mrk.

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty funt po 2, 2,50 i 3 marki poleca (1784)

A. W. Żuromski,

Skład herbaty,

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Próbki na żądanie franko.

Przy odbiorze najmniéj 5 funt. udzielam odpowiedniego rabatu. Zamiejscowym posyłam franko

Bombonierki, CUKRY Bombonierki,

deserowe i czekoladki w wielkim wyborze własnego wyrobu w **sposób warszawski** w eleganckich pudełkach funt po 2, 2,50, 3 i 4 mrk. na zamówienie elegancko wystrojone **tace** lub **etażerki.**

Karmelki w 14 gatunkach znanéj dobroci, codzień świeże od 60 fen. do 1,40 mrk.

Czekoladę do gotowania, jedzenia i zdrowia fabryki Ph. Suchard, Compagnie Française i Guérin Bautron z Paryża po **cenach fabrycznych.** (1684)

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady,

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

NA JESIEŃ

poleca swój

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa,

Berlińska ulica nr. 19. (1627)

Fabryka (1221)

wyrobów woskowych M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** i t. d. po **cenach umiarkowanych.**

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami

pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

Piękne słodkie węgierskie winogrona już stósowne na kuracyą, codzień świeże, Piękne węgierskie brzoskwinie i melony, Słodkie pomarańcze, Soczyste cytryny

poleca bardzo tanio (1728

S. Sobeski

w Bazarze.

Węgle kamienne

z najlepszych kopalni poleca jak w inne lata tak i tego roku całemi wagonami i w mniejszych ilościach po najtańszych cenach (1667)

E. Kajkowski

skład węgli, Chwaliszewo nr. 50.

Lokal handlowy

Stary Rynek 45 i narożnik ulicy Butelskiéj jest do wynajęcia. (1756)

Leopold Goldenring

Tapety

począwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franko.

Antoni Rose (1671)

Poznań w Bazarze.

Amerykańską piaskową pszenicę do siewu

poleca **skład nasion** (1692)

B. Rogaliński w Toruniu.

Studentów

na stół i stancyą z pomocą naukową aż do tercyi, na żądanie muzyka, przyjmuje za umiarkowanem wynagrodzeniem

W. Szymański

b. nauczyciel (1695)

Strzałowa ul. nr. 6, od 1go paźdz. **Strzelecka ul. nr. 13.**

Śty Marcin 26

4 pokoje, kuchnia i przynależytości są od 1go października do wynajęcia. (1640)

Elewa

potrzebuje (1730)

Apteka w Jarocinie.

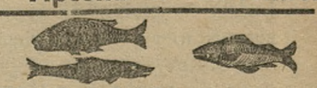

W piątek dnia 23 bm.

wielka (1759)

kolacya z ryb.

M. Matuszewski,

Szkólna ulica nr. 4.

Nowości

na porę jesienną i zimową w zakres konfekcyi damskich wchodzące z pierwszorzędnych domów paryzkich odebraliśmy i polecamy po cenach umiarkowanych. — Mianowicie zwracamy uwagę na kostiumy i okrycia odznaczające się wielką elegancyą i gustem. (1755)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.